GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

11. MAJA 1918.

NR. 106.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Gabinet koncentracyjny?

Wiedeń. Jak pisma wiedeńskie donoszą, ...oraj w parlamencie opowiadano, że i-...ieje plan utworzenia gabinetu t. zw. koncentracyjnego, któryby po-...tać miał z przedstawicieli wielkich stronnictw parlamentarnych. Plan zmierza w tym kierunku, by gabinet ten był apolityczny i by zadaniem jego było przeprowadzenie czynności parlamentarnych w zakresie aprowizacyjnym, z wykluczeniem wszelkiej polityki. Wedle jednych pogłosek dr. Seidler zająłby się skompletowaniem takiego gabinetu, wedle innych nie on byłby jego prezydentem.

Mówi się wiele o audyencyach u cesarza, w których byli przedstawiciele różnych stronnictw a także i „Koło Polskie". Konferencye prezydenta ministrów ze stronnictwami trwają dalej.

Z głosów o akcyi Koła polskiego.

Wiedeń. Pt. „Nowe ukształtowanie stosunków parlamentarnych" zamieszcza wczorajsza „Reichspost" wywody jednego z polityków stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, w których czytamy między innemi: „Głos Koła Polskiego, żądający pokoju między stronnictwami, jest bardzo ważny w skutkach, przedewszystkiem z tego powodu, że potężny ten czynnik polityczny po ustąpieniu z niego żywiołów skrajnych ...jęć chce z polityki abstynencyi do pracy pozytywnej, po drugie dlatego, że akcya pokojowa, zapoczątkowana przez stronnictwo chrześć. socyalne, jeszcze w lutym br. udać się może przy udziale tegoż czynnika i ...kończ... z tego powodu, że w ten sposób można ostatecznie na drogę, do której wszystkie czynniki, pragnące uratowania parlamentu, oddawna już dążą. Właściwym tym czynnikom przyświeca jeden cel: Uratowanie parlamentu i zapobieżenie dłuższemu jego ubezwładnieniu.

Propozycya Koła polskiego zmierza do tego, by stronnictwa zgodziły się na wyłączenie kwestyi narodowościowych aż do końca wojny i na przeprowadzenie pewnego programu pracy. W związku z tymi objawami mówi się w parlamencie o nowych ludziach i o nowych planach utworzenia gabinetu parlamentarnego. Koła parlamentarne sądzą, że długa audyencya pos. Finka u cesarza pozostaje w związku z tymi wypadkami. Zdaje się, że Korona rozważa wszystkie drogi, ustalenia stosunków w parlamencie i że wszystkie możliwe usiłowania mają być rozważone przed ostatecznem oświadczeniem, iż bezużyteczność parlamentu jest i nadal niezmieniona.

ZMIANY NA DWORZE CESARSKIM.

Wiedeń. B. kor. Cesarz zezwolił na ustąpienie pierwszego ochmistrza dworu ks. Konrada Hohenlohego, wniesione ze względu na stan zdrowia i zamianował pierwszym ochmistrzem dworu majora dra Józefa hr. Hunyadyego.

Dalej cesarz przyjął wniesioną ze względu na stan zdrowia prośbę o ustąpienie generalnego odjutant gen. bar. Marterer z urzędu szefa wojskowej kancelaryi a dotychczasowego zastępcę szefa wojskowej kancelaryi pułkownika w korpusie sztabu generalnego bar. Zeidlera Daublebskyego zamianował generał majorem i generalnym adjutantem. Zeidler wyznaczony jest na następcę Marterera.

NOWE STRONNICTWO NA WĘGRZECH.

Budapeszt. Jak słychać, zamierzają posłowie hr. Apponyi, hr. Andrassy, tudzież b. minister sprawiedliwości Vassonyi wystąpić z partyi rządowej i założyć nowe stronnictwo, które obejmie 50 posłów. Rozłam ten wynikł na tle różnic w sprawie reformy wyborczej.

Lasy rumuńskie wartości 3 miliardy marek dla Austro-Węgier.

Berlin. O pokoju z Rumunią pisze w „Deutsche Tageszeitung" hr. Reventlow: Odstąpiony na rzecz Austryo-Węgier pas kraju ciągnie wzdłuż całej granicy od Turn Severin aż do Prutu. Niedawno stwierdziliśmy, że w pasie tym same kompleksy lasu przedstawiają wartość 3 miliardów marek. Prócz tego znajduje się tam kilka większych Kopalń nafty, i już to samo stanowiłoby ważny moment przy układzie naftowym i sprawie przydziału dla Niemiec. Chcemy więc zwrócić uwagę na to, że wraz ze sprostowaniem granic otrzymują tu Austro-Węgry znakomite odszkodowanie wojenne, które nieść będzie wysoki i stale rosnący dochód.

Chodzi tylko o to, czy państwo niemieckie, które przy pokonaniu Rumunii tyle i tak wielkich poniosło ofiar, będzie się czuć zadowolonem zrzekając się wszelkich korzyści.

WŁOSI O POKOJU Z RUMUNIĄ.

Lugano. Dzienniki włoskie traktują pokój z Rumunią jako nieobowiązujący. Po zwycięstwie ostatecznem zmieni bowiem koalicya całkowicie tak pokój w Bukareszcie jak i pokój brzeski.

„Corriere della Sera" podkreśla, że pokój z Rumunią wywołać musi najdalej idące następstwa. Przedewszystkiem wzmacnia on wpływ madziarski w Europie środkowej. Właśnie zaś Węgry są najbardziej wiernymi i zdecydowanymi zwolennikami przymierza z Niemcami w całej monarchii habsburskiej. Oni to umożliwiają hegemonię Niemiec nad bliskim Wschodem i stanowią poważne zagrożenie dla wschodnich celów koalicyi. Szczególnie też i same Włochy będą ciężko dotknięte przez hegemonię żywiołu madziarskiego w monarchii naddunajskiej. W rezultacie i tak już bardzo obciążone konto koalicyi zyskuje jeszcze nową i ciężką notę w swoich passywach.

SKAZANIE BOLSZEWICKIEGO „KONSULA".

Wiedeń. Z Londynu donoszą, że konsul bolszewicki w Glasgowie Mac Lean za wygłaszanie podburzających mów został skazany na 10 lat więzienia.

WOJNA Z GWATEMALĄ.

Berlin. Rząd hiszpański doniósł niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych, że rząd rzeczypospolitej Gwatemali zgłosił swój akces do stanu wojennego między St. Zjednoczonymi a rządem niemieckim.

O militaryzacyę kolei galicyjskich.

Lwów. (Telefonem). Deputacya kolejarzy przedstawiła bawiącemu tu min. Bahnhansowi, w prawdziwem świetle przyczyny rozgoryczenia kolejarzy w Galicyi, a zwłaszcza we Lwowie. Minister odpowiedział — tu w dziennikach widnieje dłuższa biała plama cenzuralna — dalej, że sam brak chleba nie mógł być powodem zastanowienia pracy, gdyż były inne środki żywności. Nadto oświadczył minister, że jest przeciwnikiem militaryzacyi, i że po porozumieniu się z namiestnikiem starać się będzie o zniesienie militaryzacyi oraz o uwolnienie aresztowanych i powołanych do wojska 11 kolejarzy.

Następnie przedłożyła deputacya postulaty natury ekonomicznej. Minister obiecał wszystko spełnić, prosił tylko o zachowanie spokoju i nieutrudnianie pracy.

List, którego nie było.

Z Lozanny otrzymaliśmy następujący telegram: Jestem upoważniony do oświadczenia, że wiadomość, jaka się ukazała w „Nowej Reformie" i „Kraju", jakoby Dmowski wysłał list do swych warszawskich przyjaciół, jest wyssana z palca. Dmowski wogóle żadnego listu do Polski nie wysyłał. — Natanson.

100.000 sztuk bydła z okupacyi niemieckiej.

Z Królestwa Polskiego donoszą nam: Niemieckie władze okupacyjne zażądały dostarczenia im z Królestwa, z obszaru okupacyi niemieckiej, 100.000 sztuk bydła rogatego, tudzież 30.000 nierogacizny. Pierwotne żądania były dużo wyższe.

Żądania te wywarły w kołach rolniczych Królestwa wprost przerażenie. Jak mówią, 100.000 sztuk bydła stanowi 20% tych resztek bydła, jakie jeszcze kraj posiada. Równocześnie donoszą z Niemiec, iż władze tamtejsze zawiadomiły organizacye rolnicze, iż mogą zgłaszać się o pobieranie bydła na opas.

Jak słychać, w najbliższym czasie ma być wystosowane do Królestwa żądanie o dostarczenie 12.000 koni.

Bydło galicyjskie w Wiedniu.

Wiedeń, 10. maja.

„N. Fr. Presse" z dnia 7. bm. omawiając aprowizacyę Wiednia, stwierdza na podstawie wykazów urzędowych, że zaopatrywanie Wiednia w mięso kształtuje się coraz pomyślniej.

I tak w ubiegły poniedziałek przypędzono na targ wiedeński 4812 sztuk bydła rzeźnego, czyli 986 sztuk więcej niż w poprzednim tygodniu.

Oczywiście wiedząc, jak ludność odczuwa brak mięsa, nikt nie myśli Wiedeńczykom tego nagłego pomnożenia i urozmaicenia ich kuchni wymawiać, choć gdzieindziej, jak np. u Was, w Krakowie, od szeregu tygodni nie ma mowy już nietylko o mięsie, lecz nawet o mące i chlebie powszednim.

Zachodzi jednak przy tem wszystkiem małe „ale". Skąd pochodzi ta nadwyżka wiedeńska? W tym względzie ciekawe wyjaśnienie daje nam zacytowane na wstępie pismo wiedeńskie („N. Fr. Presse" z dnia 7. bm. nr. 10288), które również na podstawie wykazów urzędowych donosi, iż z Galicyi przypędzono tym razem na targ wiedeński 809 sztuk bydła rzeźnego.

Zechciejmy teraz zwrócić uwagę na rzecz jedną. Dzienniki krakowskie omawiając aprowizacyę Krakowa, w każdym tygodniu notują, iż spęd bydła pokrywa zaledwie kilka procent zapotrzebowania miasta. Te same wieści nadchodzą z innych miast galicyjskich.

Siłą faktu z wszelkiemi użalaniami w tej mierze zwraca się prasa i ludność pod adresem krajowego Zakładu obrotu bydłem, któremu przysługuje wyłączne prawo rozrządzania bydłem galicyjskiem. Zakład ten wszelkie żale i zarzuty odpierał jednak stale twierdzeniem, iż z powodu wytrzebienia bydła w kraju nie ma możności pokrycia zapotrzebowania miast, zaś na zarzuty, że bydło galicyjskie wędruje poza granice kraju na potrzeby innych, odpowiadał publicznie w komunikatach, rozsyłanych do pism, jak również deputacyom miast, iż ani jedna sztuka granicy galicyjskiej nie przeszła. Te same zapewnienia i odpowiedzi słyszało się ze strony innych władz krajowych, powołanych do strzeżenia interesów kraju w dziedzinie wyżywienia, jak np. ze strony krajowego Urzędu gospodarczego, i to w formie jak najsolenniejszej.

I wypada zapytać: czy władzom galicyjskim znane są te fakta, iż bydło galicyjskie wędruje na targ wiedeński, w czasie gdy w kraju panuje... niedostatek, że bydło to w tak olbrzymich ilościach przechodzi granicę galicyjską, która dla wywozu żywności, według twierdzenia tych władz, jest „hermetycznie" zamkniętą i to wszystko po uroczystych zapewnieniach, że „ani jedna sztuka bydła" nie wędruje poza granicę kraju?

Odpowiedzi na te pytania oczekiwać będą miasta galicyjskie ze zrozumiałą niecierpliwością. **(Y).**

„Socyalizacya kobiet".

Czytając o rozmaitych próbach i projektach reformatorskich, jakie pod skrzydłami bolszewików, w dziedzinie ustroju państwowego i społecznego przeżywa Rosya, nie chce się wprost wierzyć, iżby ludzie władający pełnią zmysłów, istotnie mogli się posuwać do negacyi wszystkiego, co rozsądek ludzki nakazuje. Jednak reformy w dziedzinie państwowo-ekonomicznej, to dopiero wstęp do nowoczesnego „raju", jaki bolszewicy Rosyi gotują.

Egzotyczność nowych pomysłów występuje w całej pełni dopiero przy reformowaniu życia rodzinnego, i z tej dziedziny mamy do zanotowania dwa kwiatki, dotyczące „socyalizacyi kobiet", a mianowicie projekt towarzyszki Fiodorowej przedstawiony Sowjetowi w Chwałyńsku, tudzież projekt sowjetu w Saratowie. Oba podajemy za dziennikami kijowskimi.

Otóż „Swobodnaja Rossija" w numerze z dnia 19-go kwietnia donosi, iż w mieście Chwałyńsku, „Izwiestija" miejscowej rady delegatów zamieściły następujący opracowany przez towarzyszkę Fiodorową projekt prawa o socyalizacyi kobiet:

1) Każdej dziewicy do lat 18 komisaryat opieki publicznej zabezpiecza całkowitą nietykalność osobistą. 2) Kto obraził cynicznym wyrazem dziewicę w wieku do 18 lat lub usiłował zhańbić ją, ma być skazany z całą surowością przez sąd rewolucyjny. 3) Kto zhańbił dziewicę w wieku do 18 lat uważany jest za zbrodniarza i ma być zesłany do robót ciężkich na 20 lat, jeżeli nie ożeni się z obrażoną. 4) Obrażona i zhańbiona dziewica ma prawo nie wyjść za mąż, jeżeli tego nie zechce. 5) Każda dziewica po ukończeniu 18 lat uznana zostaje za własność państwową. 6) Każda dziewica, która ukończyła lat 18 i nie wyszła za mąż obowiązana jest pod grozą ciężkiej kary zgłosić się dla zarejestrowania w biurze „Wolnej miłości" przy komisaryacie opieki publicznej. 7) Zarejestrowana w biurze „Wolnej miłości" ma prawo wybrać sobie w celu spółżycia mężczyznę z liczby obywateli w wieku od 19 do 50 lat. Uwaga. a) Zgoda mężczyzny w sprawie wyboru nie jest konieczna; b) Żona mężczyzny, na którego padnie wybór nie ma prawa żadnych pretensyi zgłaszać z tego powodu. 8) Przy biurze „Wolnej miłości" utworzony zostaje „Związek mężczyzn przeznaczonych do wyboru". 9) Mężczyznom przysługuje również prawo wyboru kobiet z liczby tych, które ukończyły 18 lat. 10) Wybierać męża lub żonę można tylko raz w ciągu miesiąca. 11) Biuro „Wolnej miłości" jest autonomiczne. 12) Mężczyzna w wieku od 19 do 50 lat ma prawo wybrać sobie kobietę, z liczby zarejestrowanych w biurze, nawet bez jej zgody ze względu na interes państwa. 13) Dzieci zrodzone z tych spółżyć stają się własnością republiki. Celem powyższego prawa — jak zapewnia towarzyszka Fiodorowa — jest zniszczenie rozpusty.

Podobnie w zasadniczych liniach przedstawia się nowy porządek rzeczy, opracowany przez sowiet anarchistyczno-komunistyczny w Saratowie, który, — jak twierdzą pisma rosyjskie — obowiązywał w tem mieście w okresie, kiedy anarchiści miastem tem władali.

Według tego projektu, w związku ze zniesieniem własności prywatnej wszystkie „egzemplarze rodzaju kobiecego" w wieku od lat 18 do 32 mają być zarejestrowane i stanowić własność publiczną. Każdy mężczyzna ma prawo wybrać sobie z liczby zarejestrowanych odpowiadający sobie „egzemplarz", i współżyć z nim przez jeden miesiąc. Po miesiącu traci mężczyzna swe prawo, i musi uskutecznić ponowny wybór.

Mężczyzna jednak nie może postępować z powierzonym sobie „egzemplarzem" dowolnie i przewidujący bolszewicy szeregiem postanowień uzupełniających, normują prawo „współżycia", ustanawiając rozmaite granice maksymalne. Oczywiście w szcze-

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

32

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— To złudzenie pani, te myśli tkwiły w pani, tylko rozmyślanie o tej awanturze zrobiło pani przykrość i dlatego nie sformułowała pani swych przekonań.

Szli jakiś czas w milczeniu, które przerwała Kasia nieśmiałym głosem:

— Chciałabym o coś zapytać pana.

— Słucham, i najchętniej odpowiem, o ile to mogę i potrafię.

— W jaki sposób można się wydobyć z ciasnego koła egoistycznych uczuć i myśli?

— Jak to pani rozumie?

— Jak?... może niejasno to powiem, ale pan powinien to zrozumieć.

— Niech pani tylko mówi.

— Zdaje mi się, że większość ludzi wszystkie zdarzenia i wszystko, co ich otacza, podporządkowuje swym osobistym celom i uczuciom i według tego sądzi i wartościuje, a przecież to jest źle... Jestem pewna, że bardzo wielu przestałoby być egoistami takimi, gdyby wskazać im drogę i środki.

Kasia była przekonana, że stawiając tak ogólnie i nieosobowo tę kwestyę, oddaliła tem samem wszelkie podejrzenie, że pyta także o siebie.

— Wprawdzie przedmiot poruszony przez panią jest zawiły i wymagałby więcej czasu i nauki, aniżeli posiadam, ale postaram się ująć go jak można treściwie.

— Słucham, i już wdzięczna jestem panu, że chce pan ze mną o tem mówić.

— Otóż, panno Kasiu, przeciwieństwem egoizmu jest miłość. Trzeba ogarnąć uczuciem wszystkie zjawiska przyrody, wówczas świat otaczający nas staje się dla nas przedmiotem posiadającym własne życie, dążenia i cele.

— Ale jak dojść do tego?

— Nie patrzeć trzeba, ale widzieć, a już współczucie zrodzi się samo przez się. Nie dość spostrzedz formę, ale trzeba wniknąć w treść rzeczy... Dla cudzoziemca pamiątki w oszklonej szafce państwa byłyby okazem dziwactwa zbieracza, a dla pani, dla mnie, jakże inaczej przemawia na przykład ten okruch kajdan syberyjskich, ile łez, krwi, tęsknoty, bolu i cierpień zastygło w tych okowach, i jak szczerem współczuciem otaczamy tę pamiątkę... Może w tym wypadku działa na nas patryotyzm, więc weźmy inny przykład... ale może to nudzi panią, bo mówię rzeczy tak dobrze znane pani.

— Proszę... niech pan mówi... słucham pana całą duszą.

Rozejrzał się wokoło i wskazując na starą lipę, mówił:

— Niech pani się zbliży i przyłoży ucho do tej lipy.

Oboje nachylili się i nasłuchiwali przez chwilę, a on rzekł przyciszonym głosem:

— Słyszy pani ten stuk kołatka... to znak zbliżającej się śmierci drzewa; żywe jeszcze ciało toczy robactwo... i drzewo wie o tem. Nie pień, nie konary ani gałęzie, ale te najwrażliwsze pędy, które pragną słońca... Niech pani spojrzy na szczyty gałęzi górnych: widzi pani te zwiędłe, pożółkłe listeczki, to śmierć najmłodszych dzieci tej lipy. Drzewo stanie się smutne, utraci giętkość i połysk, liście skurczą się i zwiędną, a stukot kołatków rośnie, wzmaga się, posuwa się wyżej, aż wreszcie jakaś burza przerwie powolną agonię starej lipy... Wziąłem tę lipę za przykład, że gdy się na przedmiot nietylko patrzy, ale widzi jego treść, przedmiot wchodzi w sferę naszych uczuć... I może nie dziś ani jutro, może za rok lub dziesięć lat, gdy przechodząc tędy wspomni pani ten stukot przedśmiertny, otoczy pani współczuciem to umierające drzewo, i będzie ono dla pani czemś żywem, indywidualnem i już blizkiem.

— Nie będzie, ale już jest, — powiedziała z żywością, — ta lipa jest mi już blizka, kochana... i jak pan myśli, czy nie możnaby usunąć tego robactwa toczącego ją i ona rosłaby i kwitła długo, długo.

— Dotychczas nie wynaleziono eliksiru odmładzającego, ani dla ludzi, ani dla drzew, — uśmiechnął się.

Stojących blizko siebie pod lipą i przejętych rozmową widziała pani Darzynowska, której to sam na sam córki nie podobało się. Niepostrzeżona podeszła bliżej i spytała:

— O czem to państwo tak rozmawiacie, że zapomnieliście o świecie? Może i ja posłucham.

Ugorski witał panią bardzo uprzejmie, a Kasia odpowiedziała:

— Mówiliśmy, mamo, o życiu i śmierci tej lipy. Dowiedziałam się dużo nowych i pięknych rzeczy.

— O lipie? — spytała niedowierzająco.

— Tak jest, mamo, o lipie.

— W każdym razie nieszczególnie, Kasiu, przyjmujesz naszego miłego gościa oprowadzając go po ogrodzie. Wracajmy... Jakże zdrowie pani Emilii? — zwróciła się do Ugorskiego, — dawno już nie miałam przyjemności jej widzieć.

Na wzmiankę o żonie ledwie dostrzegalna chmurka, którą jednak Kasia zauważyła, przesłoniła pogodną twarz jego i odpowiedział:

— Dziękuję pani... przesyła paniom ukłony i pozdrowienia, miała zamiar przyjechać ze mną, ale jest nadzwyczaj zajęta i przejęta.

— Cóż się stało? Może Ewunia nie zdrowa?

—Dziecko zdrowe, tylko żona wybiera się zagranicę.

— Czy dla zdrowia? Pani Emilia doskonale wygląda i zdaje się jest zdrowa?

— Wyjeżdża, bo czuje się zdenerwowaną, i ma zamiar być na wystawie obrazów w Paryżu.

— A prawda... pani Emilia artystka, nic dziwnego, że szuka nowych wrażeń i pragnie zobaczyć wystawę, — mówiła z ledwie dostrzegalną ironią, — jaki z pana dobry mąż, że pan zgadza się na taką podróż.

— Tej zgodności nie mogę przyjąć na rachunek mej dobroci jako męża. Przed ślubem ułożyliśmy się z żoną, że jedno drugiego w niczem krępować nie będzie, a gdyby nam było źle ze sobą, to rozstaniemy się zgodnie, jak przystało ludziom kulturalnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

góły te wchodzić trudno, a ciekawych odsyłamy po informacye do sowjetu w Saratowie.

Przez okres współżycia pobiera kobieta ze środków publicznych 235 rubli miesięcznie. Każdy mężczyzna, nie korzystający wogóle ze swych praw, płacić musi do kasy państwowej 100 rubli miesięcznie; tę samą kwotę płacić muszą również „burżuje", za korzystanie z praw „nowożytnego" mężczyzny, natomiast proletaryat wykonuje swe prawa bezpłatnie.

Po upływie 32 roku życia „egzemplarz rodzaju kobiecego" staje się kobietą i zostaje wykreślony z rejestru, tak, iż może wyjść za mąż. Kobiety zamężnej po 32 roku życia, nikt nie ma prawa od męża oderwać.

Dzieci oczywiście utrzymywane są na koszt państwa.

Można się spodziewać, że wobec rozmachu reformatorskiego, jaki ogarnął Rosyę, projekty w rodzaju p. Fiodorowej i sowjetu saratowskiego nie są odosobnione.

Mali potomkowie wielkiego bohatera.

Czytamy w „Kronice powiatu Olkuskiego":

Z pow. miechowskiego otrzymaliśmy list, który mimo smutnej treści, podajemy do wiadomości, jest on bowiem dokumentem chwili, stwierdzającym, jakie spustoszenie w duszy ludu uczyniła długoletnia niewola — i to nawet u prawych potomków bohatera-chłopa.

Może wiadomość ta skłoni wielu marzycieli do szarej pracy oświatowej, która jedynie zburzyć może ciemnotę szerokich warstw ludowych i jej opłakane skutki. List ten opiewa:

Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem Pańskiego pisma pragnę podać do ogólnej wiadomości nadzwyczajnie smutny fakt, świadczący o wielkiej ciemnocie naszego ludu, na tle której nawet szlachetny posiew wydaje gorzkie i opłakane owoce.

Pani Marya R., gorąca patryotka ze Lwowa, pragnęła z powodu zeszłorocznych uroczystości Kościuszkowskich, uczcić też pamięć bohatera ludowego, Bartosza Głowackiego z Rzędowic. W tym celu odniosła się do Ks. proboszcza miejscowego z prośbą o objaśnienie, czy są autentyczni potomkowie Bartosza we wsi Rzędowice, gdyż postanawia zawiązać komitet, któryby zebrał drogą ofiar, jakąś sumę dla rodziny Głowackiego. Potomków bohatera znalazło się wielu, bo z górą 50-ciu: część z nich dowiedziawszy się o zamiarze p. R. pojechała do niej w Lubartowskie, sprzedawszy na tę podróż cielęta, drób i t. p. Tam zostali przyjęci najżyczliwiej przez p. R., a na pożegnanie obdarowani numerem pisemka „Zorza Ojczysta", w którym pod tytułem „Ostatnia nobilitacya" opisuje Szujski pobyt Kościuszki w Rzędowicach. Kościuszko dziękuje właścicielce Rzędowic za przysłanie 4050 dukatów przez Bartosza, przyczem wychodzi na jaw, że 50 dukatów dodał Bartosz od siebie, za co mu w gorących słowach Naczelnik Narodu dziękuje, podnosząc wielką wartość tego daru z pod chłopskiej strzechy. Tu dopiero początek powieści — teraz się zaczyna powikłanie dramatyczne.

Nasi potomkowie bohatera powróciwszy do domu, przyszli po dokładnej rozwadze do takich wniosków: te 4050 dokatów to był okup, jaki złożył dziedzic Rzędowic, aby uwolnić się od służby wojskowej, oddając natomiast w zastępstwie siebie Bartosza. Pieniądze te złożył Kościuszko w banku, gdzie do tej pory urosły do niebywałych rozmiarów i są bezsprzeczną własnością rodziny Głowackiego. O tajemnicy przechowywanych sum wie tylko p. R., która dla zamydlenia oczu zawiązuje Komitet, aby zebraną małą sumą odwrócić ich uwagę od dochodzenia swoich praw spadkowych.

Wybrali się przeto potomkowie Bartosza ponownie w podróż, tym razem do Banku Krajowego w Krakowie, gdzie jak mówią, potwierdzono im istnienie milionowych sum po Bartoszu, o ile takowe zostawił Kościuszko na rzecz rodziny Głowackiego, sum tak wielkich, że okoliczne wioski i dwory staną się ich własnością. Aby te sumy odebrać trzeba jednak zgody p. R., która sama jedna tylko wie, jak tę rzecz prowadzić.

Tymczasem zamiast dokładnych wiadomości o milionach p. R. odpowiedziała im, że Komitet zebrał tylko 1000 koron, które im nadeśle, radząc, aby przeznaczyli tę pamiątkę na naukę jakiego zdolnego chłopca z pośród siebie, co będzie najlepszem uczczeniem pamięci wielkiego ich praojca. Niezadowoleni z takiej odpowiedzi, nasi bohaterzy udali się do adwokatów krakowskich, tu jednak spotkał ich zawód, gdyż jak twierdzą, p. R. przepłaciła adwokatów i ci, nie chcą się podjąć prowadzenia tak jasnej podług nich sprawy, na którą mają niezbite dowody, jak przytoczone wyżej opowiadanie Szujskiego oraz imię i nazwisko osoby, która 4050 dukatów od Kościuszki do przechowania odebrała, a jest nią Marya Konopnicka, gdyż portret jej był w tem pisemku, gdzie umieszczono opowiadanie o Kościuszce i Bartoszu.

Jako dowód istnienia spadku podają też potomkowie Bartosza, pismo Komendy Obwodowej w Miechowie, która przychylając się do ich prośby, odpisała, że w sprawie rzekomego legatu przeprowadzi dochodzenie, jak również życzenie z listu p. R., która prosi ich o potwierdzenie odbioru 1000 K., co sobie tłumaczą, że gdyby go podpisali, to musieliby zrzec się należnych sum. „bo ani nas znała, ani my ją, więc za cóż nam te 1000 K. daje i chce byśmy się bez markę na kwicie podpisali".

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Przed paru tygodniami zebrała się znów rodzina i napisała w mocnych słowach do p. R. aby im 1000-cem Koron głowy nie zawracała, bo oni wiedzą dobrze, że za krew ich przodka należą się im miliony, że miliony te miała w przechowaniu M. Konopnicka i jeżeli ich p. R. nie odda, to „my 50-ciu bohaterów, przyjdziemy sami do pani i nasz bohaterski spadek odbierzemy" (autentyczne słowa listu). Jak zakończy się cała ta sprawa, dotąd niewiadomo — wzburzenie umysłów wśród ciemnych i skarłowaciałych potomków Głowackiego jest tak wielkie, że niema autorytetu, któremuby uwierzyli, iż całe ich pretensye do spadku są nie uzasadnione. o tym zaś, żeby podjęli wielką i czystą ofiarę swego praojca, mowy nawet niema.

Tak więc nawet najszlachetniejszy czyn, wzniesiony dla dobra powszechnego nie tylko zemrzeć musi — lecz nawet wznawia zarzewie waśni, bo odłogiem leży nasza rola narodowa. Siał na niej wróg z pomocą ciemnoty i nieufności, więc choć dobra ręka ciska zdrowe ziarna — plon wzejść nie może.

Nie od „darów" przeto poczynać nam trzeba pracę wśród ludu, lecz od zaprawiania go do pracy i obowiązków obywatelskich. **H. R.**

W sprawie teatru ludowego.

Wobec kończącego się sezonu w miejskim teatrze ludowym i wstępowania jego w nowe stadyum, zwróciliśmy się do jednego z dyrektorów tej sceny, prof. Józefa Wiśniowskiego z zapytaniem, jaki sobie nowa dyrekcya wytyczyła plan na rok najbliższy.

— Nie będę — mówił prof. Wiśniowski — rozwijał już dzisiaj szczegółowego programu kampanii, zamiast bowiem szumnych zapowiedzi na całe miesiące naprzód, z których nb. zaledwie część tylko zwykło się w czyn wprowadzać, pragnę dać uczciwą, celową, po obywatelsku pojmowaną pracę codzienną dla coraz wyższego podnoszenia powierzonej mnie i kol. Jarnińskiemu, a tak ważnej pod względem narodowym i kulturalnym instytucyi. O jednem tylko z góry mogę zapewnić, — mianowicie, że, idąc śladem, tak pięknie utorowanym przez zasłużonego mego poprzednika, teatr „ludowy" pod naszem kierownictwem przestrzegać będzie jak najusilniej zasady utrzymywaniu stałego, szczerze p o l s k i e g o repertoaru zarówno w zakresie wznowień, jak wprowadzanych po raz pierwszy na deski tej sceny nowości repertoarowych.

Szerzej na ten temat zabiorę głos później, gdy i rzecz sama będzie bardziej aktualną i plan szczegółowy na sezon najbliższy będzie w całości już wypracowany — na teraz chciałbym tylko zwrócić uwagę na dwie ważne sprawy, które w jak najkrótszym czasie powinny być załatwione.

Przedewszystkiem niezbędne wkłady w sam budynek. Wołają wielkim głosem o przebudowę garderoby artystów za sceną, bo w dotychczasowych, niewielu i ciasnych, obrócić się nie podobna, a sąsiedztwo otwartej Rudawy w lecie — i przejmujące zimno w miesiącach jesienno-zimowych odstraszają od pracy w tak przykrych warunkach. Wyłania się też konieczność zbudowania szczelnie krytej hali na przechowywanie dekoracyi, by leżąc w wilgoci i wystawione na deszcze w porze słotnej, nie ulegały zniszczeniu, a nie potrzeba chyba przypominać, jakie sumy pochłania dzisiaj sprawianie nowych dekoracyi, wobec szalonej wręcz drożyzny i lichej jakości płótna. Nie mówię już o pogłębieniu sceny, a zwłaszcza o jej podniesieniu w interesie zaszanowania używanych w teatrze dekoracyi, które niezmiernie cierpią przez konieczność ciągłego zwijania ich i rozwijania, bo głównie chodzi mi o rzeczy najniezbędniejsze, o ratowanie tego, co już jest, a chronienie przed zniszczeniem tego, co ma przybyć. Każdy wyłożony na ten cel grosz jest nawet w dzisiejszych drogich czasach oszczędnością, podnosi bowiem wartość samego budynku, nie dopuszcza do zmarnowania zasobów teatru, ułatwia pracę artystom i wiąże ich z tak bardzo potrzebującą zgranego zespołu sceną. — jednem słowem, przyczynia się do podniesienia jej pod każdym względem.

Druga sprawa, to nazwa teatru.

Nie wątpię, że po wojnie powstanie wobec zasmakowania w podniosłych przedstawieniach scenicznych jak najszerszych warstw (z radością bowiem stwierdzić można ten fakt już dzisiaj) wielki, idealny, godny Krakowa i jego tradycyi, p r a w d z i w y t e a t r l u d o w y o klasycznym oraz narodowym, dostojnym repertoarze, wyłącznie dramatycznym. — dzisiaj jednak w imię powagi i ważności takiej placówki właśnie, nie godzi się nazwy „l u d o w e g o" stósować do teatru przy ulicy Rajskiej. Jak słusznie na tem miejscu powiedział swego czasu dyr. Siedlecki, teatr ten tylko w niedziele i święta jest rzeczywiście l u d o w y m czy p o p u l a r n y m, w powszednie bowiem dni tygodnia musi ze względów natury finansowej tolerować dział — operetkowy. Skoro tedy operetka jest niejako subwencyą dramatu w tych ciężkich latach wojennych, skoro w teatrze przy ulicy Rajskiej grany być musi i dramat klasyczny i komedya i operetka i wodewil i farsa, to, ponieważ trudno zaiste o większą rozmaitość i rozbieżność programu pod jednym i tym samym dachem najbardziej wskazaną byłaby tu nazwa: T e a t r R o z m a i t o ś c i, jako jedynie trafne określenie właściwej istoty rzeczy.

To byłyby najważniejsze postulaty w interesie drugiej sceny miejskiej na chwilę najbliższą, co do repertoaru zaś i jego wytycznych, jak niemniej co do przedstawień popołudniowych dla młodzieży szkolnej, których stałe i owocne zorganizowanie w porozumieniu i przy pomocy dyrekcyi i nauczycielstwa szkół średnich, szczególniejszą jest moją troską i zadaniem, — słów parę na ten temat w sposobniejszej porze.

* * *

Tyle informacyj, udzielonych nam przez prof. Wiśniowskiego, któremu składamy na tem miejscu najuprzejmiejsze podziękowanie. Nie wątpimy, że postulaty, jakie wysuwa, znajdą w sferach właściwych życzliwe przyjęcie. Szczególnie przebudowa garderób dla artystów jest sprawą pilną, dzisiejsze bowiem stosunki są fatalne, jak to słusznie podnosi prof. Wiśniowski i jak to do prasy już się przedostawało.

Zarazem wyrażamy nadzieję, że nowa dyrekcya, ożywiona niezawodnie najlepszymi chęciami przyłoży też ręki do odpowiedniego załatwienia tej najważniejszej dla teatru inwestycyi, jaką jest personal aktorski — że w szczególności zajmie się unormowaniem płac w sposób odpowiadający dzisiejszej drożyźnie. Dyr. Siedlecki zdołał w roku ubiegłym uregulować tę kwestyę odpowiednio dzięki usilnym zabiegom i staraniom. Od tego czasu jednak wzrosła drożyzna a z nią wydatki na potrzeby sceniczne aktora. Załatwienie kwestyi tej nie będzie zresztą trudne, gdyż jak słychać ze sfer teatralnych, zrzeszenie aktorów Teatru ludowego pragnie uzyskać dla swych członków umożliwienie bytu w granicach bardzo umiarkowanych, mianowicie idzie o zaledwie trzydziestoprocentową podwyżkę zarobków, co wobec drożyzny, która urosła o kilkadziesiąt, jeżeli nie o sto procent, w części tylko odpowiada istotnym potrzebom.

KRONIKA.

Z miasta.

PRZENIESIENIE GŁOWY ŚW. STANISŁAWA. Jutro o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste, procesyonalne przeniesienie relikwii Głowy św. Stanisława z katedry na Wawelu do kościoła na Skałkę. Procesyę poprowadzi Książę Biskup Sapieha w asystencyi kanoników i duchowieństwa katedralnego. W uroczystej procesyi jak corocznie bierze udział duchowieństwo wszystkich krakowskich kościołów i rzesze wiernych. W kościele na Skałce odbędzie się następnie uroczysta suma z koncelebrą Księcia Biskupa.

NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA zebrano dn. 3 i 5 bm. w Krakowie do puszek i przy stolikach 27.810 koron.

ZIMNO SIĘ WZMAGA. Dzisiaj mamy dzień jeszcze chłodniejszy niż wczoraj. Na ulicach widać ciepłe paltoty, zimowe okrycia pań i futrzane boa. Jeśli zimno będzie się wzmagać dalej w tem samem tempie, to we wtorek, w dzień ostatniego z „zimnych świętych" Bonifacego, pojawią się futra i czapki. Kartki za szybami cukierń z napisem „Lody" są przykrą ironią. W mieszkaniach północnych nieszczęśni lokatorzy zacierają ręce i okrywają się czem mogą, aby uniknąć palenia w piecach. Niektórzy jednak, posiadający węgle, palą od wczoraj, nie troszcząc się o to, czy nie istnieje przypadkiem jakiś wojenny zakaz ogrzewania mieszkań w maju pod karą aresztu lub grzywny. Jak słychać, w zachodniej Galicyi, zwłaszcza w okolicach Kalwaryi spadły grady, czyniąc duże szkody w polach.

URODZAJE w najbliższej okolicy Krakowa zapowiadają się pomyślnie. Z drzew owocowych które w tym roku kwitły tak wcześnie, kwiecie już opadło i przymrozki nawet już nie zaszkodzą tworzącemu się owocowi, którego zapowiada się obfitość. Tylko grusze kwitły w b. r. słabo i urodzaj na gruszki będzie mierny. Wogóle grusze tylko co drugi rok dają obfitszy owoc, w roku zeszłym urodzaj na gruszki był duży. Zboża zapowiadają się pięknie, jak również i ziemniaki.

JUBILEUSZ ARTYSTY. W tych dniach obchodzić będzie ulubieniec publiczności teatru ludowego p. Ignacy Berski jubileusz 25-letniej pracy scenicznej. Długi szereg miłych wieczorów, jakie zgotował p. Berski krakowskiej publiczności zapewnia jubilatowi gorące przyjęcie. Na przedstawienie jubileuszowe w dniu 16 b. m. wybrał p. Berski popisową rolę Argana w „Chorym z urojenia" Moliera.

P. Berski, będący jedną z najwybitniejszych sił naszej drugiej sceny, karyerę artystyczną rozpoczął w r. 1892 w teatrze Lucyana Kwiecińskiego w Stanisławowie. Pracował potem przez szereg lat na scenie teatru poznańskiego pod dyrekcyą ś. p. Dobrowolskiego i p. Edmunda Rygiera, później występował na deskach teatrów warszawskich, w teatrach Królestwa Polskiego, w miastach rosyjskich, w końcu znów przez długi okres czasu w teatrze lwowskim, w ostatnim roku dyrekcyi ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego i za dyrekcyi p. L. Hellera. Podczas inwazyi rosyjskiej we Lwowie, występował w Wiedniu, a od stycznia 1917 r. pracuje w krakowskim teatrze ludowym. Rzetelnie uzdolniony w zakresie ról charakterystyczno-komicznych, pełen zapału do sztuk zwłaszcza z rodzimego repertuaru, znanym jest bywalcom naszej drugiej sceny i gorąco bywał zawsze oklaskiwany w wielu rolach, odtwarzanych przez siebie z werwą, humorem i wybornem uchwyceniem zasadniczych rysów figur komedyowych.

OCHRONA PLANT I PARKÓW KRAKOWA. Magistrat komunikuje nam: We wtorek 7 b. m. odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wicepr. Rollego posiedzenie komisyi w sprawie ochrony plant i zabytków miasta Krakowa, na którem na wniosek przewodniczącego uchwalono opiekę nad plantami i parkami powierzyć samej młodzieży. Młodzież ta zorganizowana w odpowiednie kółka miłośników Krakowa i zaopatrzona w odznaki, w wolnych chwilach czuwać będzie na plantach i w parkach miejskich i pouczać współkolegów i publiczność o poszanowaniu cudzej własności. Mimo bowiem, że opiekę nad plantami i parkami poruczono publiczności, to ta jednak korzystając z plant, nie dba o nie i mało zwraca uwagi na niszczycieli, a przecież to chyba leży w interesie wszystkich, by planty jak najlepiej wyglądały i jak najdłużej się utrzymały. Ten największy urok Krakowa, te planty ukochane powinniśmy wszyscy szanować i dbać o nie i w tym też duchu uprasza komisya publiczność korzystającą z plant i parków podczas spacerów, aby niedozwalała niszczyć drzew, trawników i łamać kwiatów.

Po stworzeniu organizacyi młodzieży zawiadomi jeszcze magistrat publiczność o sposobie wykonywania straży przez młodzież.

ZAPOMOGI DLA WDÓW. Piszą nam: Już 4 tygodnie jak rząd przyznał wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach państwowych małą zapomogę. Tymczasem Kraj. Dyrekcya skarbu zatrzymuje ten nad wyraz skromny ratunek w obecnych, tak opłakanych warunkach. Należy bezwarunkowo przyspieszyć wypłatę zapomóg wdowom i sierotom bo drożyzna się wzmaga i pieniądz traci na wartości.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj toczyła się przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. dr. Rutowskiego rozpoczęta wczoraj rozprawa przeciw pięciu chłopakom w wieku od 15 do 17 lat oskarżonym o zbrodnię kradzieży. Przed kratkami sądowemi stanęli: Wacław Gamaj, Jan Samel, Miecz. Borkowski, Józef Hróż i Maryan Gillert. W ostatnich miesiącach zeszłego roku włamywali się oni do piwnic w różnych dzielnicach miasta i kradli masło, jaja, słoninę, wódki i t. p. Popełnili oni kilkadziesiąt kradzieży. Artykuły skradzione sprzedawali różnym osobom, między innemi sklepiczarce Maryi Helman recte Bruner, stróżce Annie Garbieniowej i Katarzynie Ślusarczykowej. Do rozprawy wezwano 28 świadków. Obwinieni do winy się przyznają. Dzisiejsza rozprawa jest ostatnią w drugiej kadencyi sądu przysięgłych.

Z Polski i ze świata.

NIEMCY OPUSZCZAJĄ LWÓW. „Kuryer lwowski" pisze: Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wszystkie oddziały wojsk niemieckich, szpitale i urzędy opuścić mają do kilku dni nasze miasto. Dotychczas opróżnione zostały gmachy: namiestnictwa, dyrekcyi skarbu, szkoły im.Piramowicza, budynki prywatne przy ul. Wałowej, Batorego, Słowackiego. Zajęte jeszcze dotąd budynki szkolne i gmachy opróżnione być mają do przyszłego poniedziałku.

STOSUNEK PROFESORÓW DO RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 27 kwietnia b. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie Zarządu głównego Tow. naucz. szkół wyższych z porządkiem dziennym: „Zajęcie stanowiska Zarządu głównego wobec ostatnich wystąpień Rady szkolnej krajowej". Byli obecni członkowie Zarządu głównego ze Lwowa, Krakowa i z prowincyi. Omówiono fakt, że od czasu manifestacyi lutowych, Rada szkolna, jedyna ze wszystkich instytucyj, weszła z powodu polskiego stanowiska profesorów szkół średnich na drogę represyi, szczególnie zaś w pierwszym rzędzie wobec profesorów gimnazyalnych we Lwowie. Stwierdzono, że to postępowanie Rady szkolnej krajowej lub jej poszczególnych funkcyonaryuszy dotyczy wyłącznie narodowej d z i a ł a l n o ś c i p o z a s z k o l n e j profesorów i jest zamachem na konstytucyjnie zagwarantowaną swobodę przekonań obywatelskich. Zastanowiono się nad tem, jak wobec tego ma się ułożyć stosunek Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych do Rady szkolnej krajowej, który w ostatnich czasach przed wystąpieniem Rady szkolnej był bardzo przyjazny.

STRACH PRZED PSAMI POLICYJNYMI. Dzienniki lwowskie opowiadają, że tamtejsi bandyci ogromnie się obawiają, że ich wytropią psy policyjne i uciekają się do rozmaitych forteli, aby je zbałamucić. I tak np. złodzieje, którzy się tam dopuścili kradzieży w kościele św. Marcina, jeździli przez parę godzin tramwajami po mieście, w różnych kierunkach, dla zatarcia śladów. Ci znowu złodzieje, którzy teraz spełnili kradzież w willi na Pohulance, przyznali się, że po spełnieniu kradzieży prawie godzinę chodzili boso po potoku, aby zatrzeć ślady, a ich herszt, Krzywoszyński, tak dalece obawiał się psa policyjnego, że dla zmylenia go, wyjechał aż do Stryja.

TRZECI MAJA W ZAKOPANEM był tego roku obchodzony — jak nam stamtąd donoszą — z szczególną świetnością. W sam dzień rocznicy odbywała się po ulicach zbiórka na T. S. L.; obchód właściwy odbył się w niedzielę. Po uroczystej sumie w kościele parafialnym, mieszkańcy i goście Zakopanego przeszli w bardzo licznym i sprawnym pochodzie ulicą Nowotarską, Sienkiewicza, Marszałkowską i Krupówkami.

Na Rynku, pod pomnikiem Jagiełły, miał wygłosić mowę Ks. Ferdynand Machay z Jabłonki orawskiej, nie mógł jednak z powodu nagłej przeszkody przyjechać. Uproszony w ostatniej chwili, przemówił do zebranej rzeszy dr Józef Diehl. Po przemówieniu drugiem jednego z górali i odśpiewaniu „Roty", tłum rozszedł się do domów.

Na wieczorze, który zakończył obchód, dr. Stanisław Stroński z Krakowa, wygłosił mowę długą i wspaniałą, pełną trafnych spostrzeżeń i subtelnych porównań politycznych. Egon Petri grał ślicznie Chopina, — a Marysia Rojówna deklamowała z powodzeniem ustęp z Konopnickiej „Pana Balcera".

Na Dar Narodowy T. S. L. zebraliśmy tutaj przeszło trzy tysiące koron. **Z. E.**

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE SZKOŁY ŚREDNIEJ. Z Jasła piszą nam: W jesieni b. r. obchodzić będzie gimnazyum jasielskie 50-lecie swego istnienia. Założone w roku 1868, jako czteroklasowe miejskie gimnazyum, uzyskało w roku 1873/74 pozwolenie na otwarcie klasy piątej, a od roku 1875 uznane zostało za zakład państwowy. Półwiekowe istnienie zakładu posiada bogatą kronikę wypadków, obok licznych nazwisk uczniów, którzy chlubnie zapisali się na kartach historyi kraju. Dyrekcya zakładu rozpoczęła już przedwstępne prace, celem uczczenia tak ważnej daty w kronice naszego miasta. Jubileusz odbędzie się, o ile na to ... lą bieżące wypadki z udziałem tak ... jak i obecnych uczniów i profesorów ...

PODARUNEK JEN. DOWBOR-MUŚN... GO. Warszawski „Kuryer polski" don... wódca I. korpusu, jenerał Dowbor-M... przysłał prezydentowi ministrów p. St... skiemu automobil, zdobyty swego czasu ... kach z bolszewickimi oddziałami. Pr... ministrów wystosował do jen. Dowbora... ckiego pismo z podziękowaniem za dar ... du polskiego.

TRZECI MAJA NA UKRAINIE. D... Kijowskie donoszą: Staraniem Macierz... skiej w Kijowie odbył się w piątek obch... nicy 3 Maja. W kościele św. Aleksandra ... wione zostało uroczyste nabożeństwo. W ... łach początkowych wygłoszone zostały ... dla młodzieży. Piękny poranek odbył ... szkole kresowej przy zaułku Rylskim. W ... zku kolejarzy przy ulicy Nazaryewskiej ... sił odczyt profesor Stanisław Srokowski ... kościołem św. Aleksandra i Mikołaja ... wano w celu powiększenia funduszów Po... Uniwersytetu ludowego. Wieczorem zebr... tłumy w Teatrze Polskim na uroczystą ... mię. Przemawiał mecenas Stanisław Zi... poczem dalszy program objął „Przysię... ściuszki" z II. aktu „Kościuszki pod R... cami", z „Dziadów" fragment u senato... dzież „Litanię pielgrzymską".

ZAMACH NA HRUSZEWSKIEGO. O ... chu, jaki wykonano na prof. Hruszewskie... nosi „Diło" co następuje: Zamach wyko... chał Hrynek, absolwent akademii lasc... Wiedniu, który przed wstąpieniem do ... ców w Kijowie służył w serbskim legi... Rosyi. Gdy Hruszewski w wojskowym ... wyjeżdżał razem z żoną z budynku Cen... Rady, gdzie trzymali straż strzelcy, ... przyskoczył do powozu i chciał wystrz... gdy nie mógł pchnąć Hruszewskiego bag... Hruszewski zakrył się ręką a bagnet ... tylko rękę i zadrasnął ją, a następnie w... w pierś p. Hruszewskiej, zadając jej cię... nę. Obecny drugi strzelec uderzył Hryny... rabinem po głowie i powalił go na ziemię... czątku rzucili się na niego także obec... mieccy oficerowie i poczęli bić. Ale g... wiedzieli się, że to zamach na Hruszew... wzięli Hrynyka w swoją obronę i wyw... sobą. Co się z nim stało, nie wiadomo.

KŁOPOTY KAMIENICZNIKÓW PE... BURSKICH. „Ziemia Lubelska" pisze: ... czernij Czas" donosi, że od pewnego cz... katorowie mieszkań w cenie do 100 rb. ... cznie przestali opłacać komorne na z... dekretu o moratoryum, z którego dotą... nie korzystał. Kamienicznicy są w kłopo...

KOMU SIĘ W ROSYI NAJLEPIEJ P... DZI? Socyalistyczne pismo rosyjskie „... riszcz" podaje p. t. „Kto jest bogaczem?" ... zestawienie: Otrzymują pensyi czerwono... dzieci od 750 do 1.000 rb. miesięcznie, ... sarze ludowi od 500 do 800 rb., robotnicy ... ciętnie od 400 do 800 rb., stróże od 250 d... oficerowie od 100 do 300 rb., żołnierze ... mieszkania i wyżywienia 5 rb.

Zawiadomienia i komunikaty.

O KONSTYTUCYI 3 MAJA wygłosi w... prof.G. Feliński w niedzielę 12 maja o ... 5 po południu w sali szkoły męskiej na ... rzyńcu, przy ulicy Królowej Jadwigi. W... bezpłatny. O liczne przybycie uprasza Wy... Związku katol. właścicieli realności Zwierz...

Pieśń dziadusia z Podhal...

Idzie dziaduś, idzie aże z Ludzimierza,
Chleba nie dali, nie mówi pacierza,
Bo tylko w torbie brzęczą mu wśród pustki
Żelazne szóstki.

Źle teraz bracia dzieje się na świe...
Kożucha, cuhy nie będzie na grzbie...
Wełnę ci wezmą a sprzedadzą Mor...
Z papiru portki.

Nowe ustawy może ludzi skłonią,
Że wytłumaczyć trzeba teraz koniom,
By po rządową wyciągały szyję
Owsa porcyę.

Przyszła godzina taka utrapiona,
Że dla świń, cieląt potrzebna ochro...
Już nie biskupy ogłaszają posty
Ale starosty.

Drzewiej to baca, juhas czy opryszek
Po pracy golnął gorzałki kieliszek,
Teraz popijaj austryacki synu
Piwo z łubinu.

Jak cię na wojnie nie zabiły kule,
To siej owiesek i sadź zaraz grule,
Choć to kto inny, jak się teraz dzie...
Zbiera, niż sieje.

Choć liczne babskie stanęły ogony,
Z kościołów wszystkie zabrali nam dzwony,
Bo teraz w wojnie bijący się razem
Dzwonią żelazem.

„Gaz. Podhalańsk...

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible]